





# Kłopot z prezentem

TEKST: JAGNA KACZANOWSKA ILUSTRACJE: MAGDA WOLNA

Bywają zawinięte w błyszczący papier, ozdobione kokardą. Choć nie muszą takie być – nie wszystko da się opakować. Budzą ekscytację i nadzieję. Co jest w środku? Czasem coś, czego wcale nie chcemy. Do niektórych prezentów dołączona jest niepisana umowa: ja tobie daję to, a ty mi się zrewanżujesz. Tylko nie zawsze jesteśmy tego świadomi. Co z takim „darem” zrobić?

## EWA

**Prezenty od mojej matki to tak naprawdę krytyczne uwagi, na przykład o dwa numery za małą sukienka.**

Matka ma gust – prezenty od niej zawsze się wyróżniają, pod choinką dobrze je widać. Papier sprowadzany na zamówienie, kokardy z atlasu – żadne plastikowe rozetki z supermarketu. Wigilię spędzamy razem: ja z mężem i córkami, moja siostra Emilka z narzeczonym i matka. Wszyscy rzucają się przede wszystkim na piękne, luksusowe pakunki od niej. Ja ostatnia sięgam po paczkę. Z niepokojem myślę: co tym razem? Wreszcie jest. Jedwabna sukienka od mojej ukochanej projektantki, w firmowym salonie kosztuje pewnie 700 złotych. Nie byłoby mnie stać. Rozprostowuję materiał. Śliczna, ale nigdy jej nie włożę. Rozmiar 36, a przecież

od urodzenia drugiej córki noszę 42. Czy matka tego nie widzi? Wątpię. Jest mistrzynią w robieniu mi przytyków. Odkąd pamiętam wymagająca, surowa, nigdy nie szczędziła uwag. Głównie mnie, bo to ja się buntowałam, nie zgadzałam z jej pomysłami. Nie chciałam chodzić na lekcje

roku dostałam... zestaw płyt CD z największymi dziełami muzyki klasycznej. Nie lubiłam klasyki – to raz. No i na czym miałabym słuchać koncertów Rachmaninowa i mazurków Chopina – to dwa. Płyty przejęła więc Emilka, ona miała przecież discmana. Im zacieklej walczyłam z matką

mnie karać. Kiedyś podpuściła mnie nawet – wypytywała, co dziewczyna w moim wieku chciałaby dostać na gwiazdkę. Rozkleiłam się, opowiadałam o oficerkach ze skóry, wydłużającym tuszu do rzęs, karnecie na siłownię... Wszystko to znalazło się pod choinką – opakowane z bilecikami z papieru czerpanego z wykaligrafowanym imieniem: „Emilia”. Co ja dostałam? Parasol w kratkę (firmowy, drogi, a jakże! Tylko że ja nie nosiłam parasoli), krem przeciwdziałający łojotokowi (walczyłam z trądzikiem – krem był renomowanej marki, skuteczny, ale tak jakoś przykro mi się zrobiło). Matka się wykosztowała, to pewne – nie mogę jej zarzucić, że na siostrę wydawała pieniądze, a na mnie nie. Tylko że Emilia swoimi podarkami była zachwycona, a ja płakałam w nocy, bo czułam się niekochana i krytykowana. >

## Masz wiadomość

**Mama była ze mnie niezadowolona, ale nie umiała mi tego powiedzieć. Komunikatem były prezenty od niej. Sukienka w rozmiarze 36 to sygnał, że mam schudnąć.**

tańca, wolałam koncerty rockowe. Moja młodsza siostra Emilia aż do matury szlifowała kroki walca wiedeńskiego i tanga. Mama tak chciała. Mogła więc liczyć na nagrodę. Gdy zapragnęła dostać discmana – wtedy to była kosztowna nowinka – znalazła go pod choinką. Ja w tym samym

o to, żeby puściła mnie w klasie maturalnej pod namiot do Dębek, by zaakceptowała mój wybór kierunku studiów (architektura wnętrz zamiast inżynierii sanitarnej, po której mogłabym przejąć rodzinną firmę), tym częściej miałam poczucie, że wykorzystuje prezenty, żeby



< Choć wracała myśl: może to moja nadinterpretacja, może się czepiam?

Gdy dorosłam, z prezentów choinkowych pamiętam poradnik o kobietach, które kochają za bardzo (po tym, jak rzucił mnie narzeczonemu), maszynkę do robienia pierogów (mama uważa mnie za fatalną kucharkę), no i te nieszczęsne malusieńkie ubrania (od czterech lat dostają je co rok). I talon na serię masażu odchudzających. Mnie też przeszkadza, że utylam. Przećwiczyłam chyba wszystkie diety: kopenhaską, Dukana, DASH. I nic. Wstydzę się, a prezenty od matki tylko to potęgują. Nie budzą motywacji, żeby walczyć z dodatkowymi kilogramami. Po wspólnych wigiliach wracam do domu i zjadam ćwierć makowca, trzy kawałki tortu orzechowego, popijam likierem kawowym. Jedwabna sukienka w rozmiarze 36 leży zmięta na szafce w przedpokoju. W pierwszy dzień świąt wyniosę ją, jak co roku, do kontenera PCK.

## Dług wdzięczności!

**Mąż kochał pracę lekarza, ale zmienił zawód, żebym ja mogła się realizować na uczelni. Od tej chwili każdego dnia musiałam mu za to odpłacać.**

Tak było dwa lata temu, rok temu. W tym będzie inaczej. Już we wrześniu zarezerwowałam apartament w Białce Tatrzańskiej. Kominek, wigilijna kolacja w restauracji, żadnego gotowania, zmywania. Z prezentów tylko to, co kupimy z mężem dla córek. „Jak tak można. Co ze mną, z Emilią, o nas nie pomyślałaś? A przecież chciałam kupić ci coś ładnego” – matka prawie płakała, gdy powiedziałam o swojej decyzji. Korciło mnie, żeby jej wygarnąć, co sędzę o tych podarkach, ale... ugryzłam się w język. „Dasz mi prezent przed wyjazdem. Otworzę go w górach” – uspokajałam. W Białce jest chyba jakiś kontener PCK? W wigilijny wieczór wrzucę tam

pięknie opakowaną paczkę z atlasową kokardą. Nawet nie sprawdzę, co było w środku.

## ALDONA

**Marzyłam o wolności, mąż dał mi złotą klatkę. Teraz chce decydować o moim życiu, wyglądzie, znajomych.**

„Jesteś pewien? Przecież lubisz swoją pracę!” – dopytywałam Wojtkę, gdy powiedział, że zmienia zawód. A przecież lekarzem został z powołania. W przychodni rejonowej nie zarabiał dużo, ale to ja dobrze zarabiałam. Dla odmiany nienawidziłam swojej pracy w dziale kadr dużej korporacji. Kiedy na świat przyszedł Tymek, poszłam na urlop macierzyński. To było wybawienie! Wtedy profesor z podyplomowych studiów, które skończyłam przed porodem, zaproponował, żebym została na uczelni i zrobiła doktorat. Pensja asystenta? Grosze. Opowiedziałam o ofercie Wojtkowi. Razem się pośmiałyśmy, ale on wrócił do tematu.

wyrośli skrzydła. Poczułam się obdarowana: „Przecież on robi to dla mnie”. Chodziłam uśmiechnięta, czule całowałam Wojtkę w policzek, wrócił wspaniały seks, nasze małżeństwo dzięki jednej decyzji przeżywało drugą młodość. Euforia trwała kilka miesięcy, ale przed wakacjami pojawiły się pierwsze rysy na szkle. Decydowaliśmy, gdzie spędzimy urlop. Chciałam pojechać do leśniczówki na Suwalszczyźnie, bywałam tam od lat. Wstępnie zarezerwowałam pokój. Po tygodniu zadzwoniła gospodyni, że nie dostała zaliczki. Zapytałam męża: „Nie chcę tam jeździć, nigdy nie lubiłem jezior. Wykupiłem wczasy w hotelu

w Zakopanem, zobaczysz, spodoba ci się, będziemy mieć czas dla siebie, mają bezpłatną opiekunkę” – opowiadał. Wkurzyłam się. Nie zależało mi tak bardzo na leśniczówce, ale to, że Wojtek nie skonsultował ze mną swojej decyzji, zabolowało. „Daj spokój, haruję jak wół, mam prawo do odrobiny luksusu!” – próbował rozładować napięcie tekstem z reklamy, ale w jego głosie pojawiła się nowa nuta. Bezwzględna. Postanowiłam, że przemilczę sprawę. Faktycznie: musi być zmęczony, a ja robię to, co kocham, więc... będzie sprawiedliwie z tym Zakopanem. Ale sytuacja zaczęła się powtarzać. Chciałam kupić sukienkę, Wojtek kręcił nosem i wybierał mi coś

## Dwa razy daje, kto mądrze daje

**Naukowcy sprawdzili, co najbardziej cieszy. Jak robić bliskim fajne, trafione prezenty? Oto rezultaty badań. Sprawdź, jak mądrze kupować świąteczne podarki.**

**1 Daj kawałek siebie** Czym ona się interesuje? Muzyką barokową. Może więc karnet na Festiwal Bachowski w Świdnicy? Świetny pomysł, o ile i ty pasjonujesz się Bachem. Psychologowie przebadali 122 studentów – chcieli sprawdzić, jak czuli się po otrzymaniu подарunku. Ku zaskoczeniu badaczy okazało się, że prezent to układ dwustronny. Ten, który odzwierciedla zainteresowania i naturę dawcy, cieszy znacznie bardziej, niż ten, który jest tylko dopasowany do zainteresowań obdarowanego. Taki prezent łączy.

**2 Mniej to czasem więcej** Wydaje nam się, że zabawnie będzie dać rower, a do niego dołączyć zestaw ołówków – niewinne przypomnienie, by syn nie zaniedbywał nauki. Stop! Dowiedziono, że ludzie podświadomie uśredniają wartość otrzymanych prezentów i jednocześnie wyciągają „średnią z radości”, jaką sprawiłby im każdy z nich osobno. To oznacza, że mały, tandetny, żartobliwy dodatek do wielkiego prezentu obniża jego rangę!

**3 Podkreśl podobieństwa** Zwłaszcza gdy kupujesz prezent dla swojego mężczyzny! W serii eksperymentów udowodniono, że nietrafione prezenty bardziej rozczarowują panów niż kobiety. One zwykle tłumaczą ukochanych: „No tak, okropna ta bielizna, ale ważne, że się postarała!”. Oni zaś widzą w podobnej sytuacji obłąkanego sprawdzian ze znajomości męskiej duszy. Mężczyźni cenią prezenty, które są komunikatem: „Popatrz, jak cię znam i jacy jesteśmy do siebie podobni, dzielimy tyle pasji!”. Jeśli oboje kochacie jazdę na nartach – kup mu gogle, a jeśli fascynujecie się literaturą – nowe wydanie *Mistrza i Małgorzaty*.

**4 Zapomnij o dobroczynności** Fajnie jest być dobrym. Prawie każdy z nas zapytany wprost powiedziałby: „Oczywiście, jeśli mam wybór, wolę dostać w prezencie potwierdzenie przelewu na organizację charytatywną. Tak, studnie w Sudanie są potrzebne. I budy w schronisku też”. Ale to tylko pozorna decyzja. Naukowcy mają dowody, że wolimy dostać brzydki kubek do kawy niż „kwit na dobroczynność”. Cóż, święta najwidoczniej to nie czas dla aniołów filantropii. Tylko dla rodziny i bliskich!



nie w moim stylu. Godziłam się, żeby nie robić afery przy kasjerkach. I nawet włożyłam tę nową kieckę, obcisłą mini, na imprezę w jego firmie. Tyle że w głębi duszy czułam się potraktowana jak przedmiot, którym można rozporządzać. Okazało się, że mam mało do powiedzenia w sprawach domowych wydatków. „Po co nam nowy telewizor, ten jest jeszcze dobry?” – słabo oponowałam, gdy Wojtek zainteresował się plazmą wielkości stołu do ping-ponga. „Chcę się zrelaksować po pracy. Mam prawo, co? Nie wszyscy mają tak dobrze jak ty” – odpowiedział skwaszony. Plazma zajęła pół ściany salonu w nowym, większym mieszkaniu, za które raty kredytu płacił mąż. Milczałam rok. W kolejne wakacje – tegoroczne – przyjaciółka zaproponowała wspólny wyjazd do Chorwacji. Tymek miał półtora roku, umówiłam się z mamą, że zamieszka u nas przez ten tydzień. Chciałam odpocząć, także od Wojtka. Gdy się dowiedział, że jadę z Justyną, wpadł w szał. „Nie toleruję jej, wiesz przecież! I co za pomysł z matką! Brakuje ci czegoś? Miałas pisać doktoracik, bawić się w naukowca, ja zapewniam rodzinie wszystko, chyba zasługujesz na odrobinę wdzięczności!” – krzyczał. Nie miałam pieniędzy na koncie, ale wyjazd nie był kosztowny – wzięłam chwilówkę. Chciałam pokazać mężowi, że nie pozwolę się tak traktować. Po powrocie z Chorwacji zaczęły się ciche dni. Wojtek nie chciał rozmawiać. „Myślałam, że chcesz dać mi wolność, a ty jesteś egoistą, zależy ci tylko na sobie! Gdybym wiedziała, że tak się to skończy, nigdy bym nie odeszła z kadr, wolałabym męczyć się osiem godzin dziennie niż całe życie!” – wykrzyczałam w końcu. Nie zaszczycił mnie spojrzeniem. Co dalej? Od trzech miesięcy szukam pracy. Odeszłam z uczelni, już mi nie zależy. Chcę odzyskać wolność. Czy nasze małżeństwo to przetrwa? Nie jestem pewna... Podobno w starożytnym Syjamie władca ofiarowywał nie lubianym



## Złota klatka

**Mamy piękne mieszkanie, mąż płaci za luksusowe wczasy. Ale odebrał mi samodzielność. Nie zauważył, że partnerstwo było podstawą naszego związku.**

dworzanom szczególny dar: białego słonia. O święte zwierzę należało dbać: zatrudnić opiekuna, kupować ozdoby z drogich kamieni. Po takim prezencie poddani bankrutowali. Gdy przypominam sobie wieczór, w który Wojtek zaproponował, żebym odeszła z korporacji, myślę o białym słoniem. Niektórych prezentów lepiej nie dostawać.

### KINGA

**Znajoma obdarowuje mnie i oczekuje „zwrotu z inwestycji” – chce być kimś ważnym w życiu moim i mojej rodziny.**

Pamiętam pierwszy prezent od Anny. Drogie perfumy. Marzyłam o takich, odkąd

dostałam w drogerii bezpłatną próbkę. „Anno, strasznie mi miło. I głupio, bo ja dla ciebie nic nie mam” – wydukałam. Siedziałyśmy w jednym pokoju, redaktorki w wydawnictwie naukowym, ale nasze kontakty ograniczały się do powitań i kilku zdań dziennie na temat pracy. Nic nie wskazywało na to, że nasza relacja wykracza poza znajomość z biura. a tu... niespodzianka. Ona nie tylko pamiętała o moich urodzinach, ale jeszcze kupiła coś tak drogiego! Miałam wyrzuty, jednak podarunek przyjąłem. Nie wiedziałam, jak się odwdziżyć. zaprosiłam więc Annę na kolację do domu. Zrobiłam spaghetti. mąż otworzył

czworne wino, dość wykwiwne Barolo. Nasza córka usiadła z nami do stołu. Było miło, dowiedziałam się o Annie więcej, niż przez ostatnie trzy lata w pracy. Nie miała dzieci, mąż ją zdradził, rozwiedli się dziesięć lat temu. Jej życie ograniczało się do wydawnictwa. Szczotki książek zabierała nawet do domu, żeby się upewnić, że nie przepuściła żadnej literówki ani błędu stylistycznego. Nudne musiało być to życie, bo i Anna nie była zbyt ciekawa – tematy do rozmowy wyczerpały się po kwadransie, potem głównie to myśmy rozmawiali, ona milczała i uśmiechała się tajemniczo. Z uprzejmości? Z zadowolenia? Trudno było poznać. Trzy tygodnie po Nowym Roku znalazłam na biurku kopertę, w niej dwa bilety na operę Mariusza Trelińskiego *Eugeniusz Oniegin*. Uwielbiam Puszkina, a tu taka gratka... Świetne miejsca, na pierwszym piętrze. Drogie – grubo ponad 100 złotych. >



## Druga strona prezentu

**Rzadko obdarowujemy bliskich bez ukrytych intencji.**

**One najczęściej są dobre, ale nie zawsze. Co wtedy? Pytamy Igora Rotberga, psychologa, terapeuty i felietonistę serwisu NaTemat.pl**

**Twój STYL: Prezent to zawsze dar serca? Wyraz szczodrości?**

**Igor Rotberg:** Nie. Historia zna przykład drapieżnych prezentów, które mają drugie dno. Na przykład rytuał potlachu praktykowany kiedyś wśród Indian. Gospodarz oddawał gościom wszystko, co miał, ale oni musieli ofiarować jeszcze więcej, inaczej tracili twarz. Bywa więc tak, że prezent wiele nam odbiera, zamiast dawać. Z psychologicznego punktu widzenia dar może spełniać kilka funkcji.

**TS: Jakich?**

**IR:** Po pierwsze jest komunikatem. Trafiony prezent mówi: „Lubię cię, jesteś dla mnie ważny”. Ale ten przekaz może oczywiście być przeciwny – gdy ktoś dostaje prezent tandetny, brzydki, którego wcale nie chce. Po drugie prezent bywa formą kontroli.

**TS: Znam mężczyznę, któremu matka sprezentowała mieszkanie, ale potem nie pozwoliła, by on je urządził i by zamieszkała w nim jego partnerka.**

**IR:** To właśnie jest kontrola, a nawet, w skrajnych przypadkach, przemoc ekonomiczna. Za pomocą prezentów, pieniędzy wymuszamy na drugiej osobie uległość. Drogie podarki mogą też spełniać jeszcze inną funkcję: demonstrować nasz status. W toksycznych rodzinach i związkach prezenty są jak cienkie szpileczki wbijane bliskim na zasadzie: jesteś tysi? Dostaniesz szcztokę do włosów. Chciałbym, żebyś była bardziej namiętna w łóżku, ale nie wiem, jak to powiedzieć – kupię ci odważną bieliznę w sex shopie. I ostatnia funkcja prezentu: zadośćuczynienie. Mężczyzna, który zdradza żonę, nagle ofiarowuje jej pod choinkę złotą biżuterię.

**TS: Co możemy zrobić, gdy dostajemy drapieżny prezent? Na przykład od matki piękną, ale o kilka rozmiarów za małą sukienkę?**

**IR:** Wszystko zależy od tego, czy prezent był „drapieżny” specjalnie, czy przypadkowo wywołał uczucie przykrości. Bo przecież matka mogła nie zdawać sobie sprawy z tego, że sukienka jest za mała. Może nie zna się na rozmiarach? Zawsze warto spróbować zacząć rozmowę: „Sukienka jest naprawdę śliczna, ale ja od lat nie noszę tego rozmiaru. Myślisz, że dałoby się ją wymienić?”. W ten sposób wyciągamy przysłowiowego „trupa z szafy” – matka nie może już udawać, że nie wie, że córka nosi inny rozmiar. Jeśli jej prezent był „drapieżny” z natury, będzie musiała położyć karty na stół: „Bo ja bym chciała, żebyś schudła”, albo się wycofać. A córka może powiedzieć: „Ale ja nie chcę schudnąć. A kiedy zechcę i będę potrzebowała kogoś, kto mnie zmotywuje, powiem ci o tym. Nie kupuj mi już za małych ubrań”.

**TS: Zdaje się, że w przypadku, gdy prezent jest formą kontroli – jak na przykład mieszkanie, sfinansowanie studiów, kiedy budzi ogromną wdzięczność i poczucie winy – nie da się już tak łatwo wyjść z trudnej sytuacji.**

**IR:** Nie, bo odmowa przyjęcia drapieżnego prezentu wiąże się też ze stratą. Bo przecież własne mieszkanie to komfort – jeśli trzeba będzie się go wyrzec, jakość naszego życia ulegnie pogorszeniu. Ale jedna z moich pacjentek, która dostała mieszkanie od samotnej, schorowanej ciotki, oczekującej w zamian miłości – na to się właśnie zdecydowała. Gdy jednak mówimy o przemoc ekonomicznej, trudno jest znaleźć rozwiązanie bez pomocy kogoś z zewnątrz, na przykład psychologa, terapeuty.

**TS: Jak ustrzec się przed nieświadomym obdarowywaniem bliskich drożymi prezentami?**

**IR:** Być uważnym. Bo czasem chcemy kogoś wyróżnić kosztownym podarkiem i jednocześnie go w ten sposób... obrażamy, skoro on nigdy nie będzie mógł się zrewanżować. Poza tym często wybieramy prezenty, kierując się obrazem drugiej osoby, który stworzyliśmy we własnych myślach: „Intelektualista, kupię mu filmy Felliniego”. „Ona od lat walczy o utrzymanie linii, sfinansuję jej karnet na siłownię”. Zasada jest prosta: trzeba pytać. A nawet prosić o... napisanie listu do Mikołaja. Trafiony prezent cieszy obie strony. Warto też zainwestować w coś, co zagwarantuje obdarowanemu ciekawe doświadczenie. Lepiej kupić trzy minuty w tunelu aerodynamicznym niż whisky, bo jej smak przemienie, a wspomnienie „lotu bez trzymanki” zostanie na zawsze.

*Rozmawiała JAGNA KACZANOWSKA, psycholog*

< Zdziwiłam się, zaczęłam krygować, Anna rozwiła moje wątpliwości – zrobię jej uprzejmość, bo ma nadzieję, że wezmę ją ze sobą jako osobę towarzyszącą. Jakoś tak między wierszami rzuciła, że miło było jej ostatnio w naszym domu.

Od razu zaproponowałam kolejną kolację. Sytuacja się powtórzyła – Anna milczała, my rozmawialiśmy, chwilami nawet zapominając o obecności gościa. Potem były kolejne bilety, markowa szminka na imienniny, jedwabny szal.

Zaczęłam się zastanawiać, czy to nie jest zbyt duży wydatek dla Anny? Czy wypada, żebym przyjmowała prezenty, na kupienie których mnie nie stać?

Ona tłumaczyła, że ma niewielkie wydatki, a przecież jestem najbliższą jej osobą.

„Chyba przesadza, przecież prawie się nie znamy!” – przyszło mi do głowy. To, że jest inaczej

Potem Anna poprosiła, żebym pojechała z nią do jej rodzinnego miasta na pogrzeb. I znów nie znalazłam słów, by powiedzieć „nie”. W zimowe ferie Anna się zmieniła: może dałoby się zmienić rezerwację i ona mogłaby pojechać z nami nad morze?

„Zwariowałaś? Ty, ja i jakaś obca baba od ciebie z pracy? Ciąga cię po Polsce, znikasz na całe tygodnie, bo ma kaszelek, to chyba przesada!” – mąż był nieprzejednany. Gdy powiedziałam o tym Annie, rozplakała się. Było mi głupio, wstyd.

Znajomość ciążyła coraz bardziej. Widok koperty (bilety!) na biurku budził strach. Paczuszka z kremem pod oczy na urodziny to kolejne wyrzuty sumienia. Mąż odmówił udziału we wspólnych kolacjach i poradził, żebym „pozbyła się tej toksycznej baby raz na zawsze – najlepiej przenosząc się do innego działu

## Co w rewanżu?

**Prezenty od Anny były wspaniałe, nie umiałam odmówić ich przyjęcia! Ale dlaczego była taka hojna? Czy wypada przyjmować dary od... obcej osoby?**

rozumiałam, gdy Anna wyłudowała z zapaleniem oskrzeli na zwolnieniu lekarskim.

Nie miałam zamiaru jej odwiedzać, bo mieszka na drugim

końcu miasta. Sama o to poprosiła, raczej zażądała, żebym do niej przyjechała,

a po drodze kupiła pomarańcze na sok, świeże bułki. Tego dnia w szkole Julki była wywiadówka,

mąż mnie zastąpił i pojechałam do Anny. „Dam ci receptę, zrealizujesz i jutro przyniesiesz leki, tu są pieniądze” –

powiedziała na koniec.

Zbaraniałam – nie planowałam więcej jej odwiedzać. Chyba ma kogoś, kto mógłby jej pomóc?

Nie miała. Wykupiłam te lekarstwa. Kursowałam

do Anny prawie codziennie. Nie miałam odwagi odmówić – przed oczami stawały mi te wszystkie

drogie prezenty, myślałam: „Ona tak się starała, a ja...”.

w wydawnictwie”. Tak w końcu zrobiłam, uciekłam

do marketingu. Anna przez jakiś czas wysyłała SMS-y.

Ostatni brzmiał tak:

„Zawiodłam się na tobie.

Dawałam z siebie wszystko w imię naszej przyjaźni, Ty chętnie brałaś, jednak nie zamierzałaś się

odwdzięczyć. Proszę o zwrot podarków, które ode mnie

otrzymałaś”. Poczulałam się jak

w liceum. Zapakowałam w foliową torbę napoczęte

flakoniki perfum, do połowy zużytą szminkę, jedwabny szal.

Dwa miesiące później zobaczyłam go znowu, na szyi nowo przyjętej

redaktorki w dziale naukowym.

„Anna znalazła kolejną przyjaciółkę!”, pomyślałam.

W sumie życzę jej, żeby tym razem lepiej trafiła, żeby ktoś odwdziemił jej uczucia.

Tylko czy przyjaźń można kupić?

*JAGNA KACZANOWSKA, psycholog*